

Kazimierz Gajewski
ZPAF, Bielsko-Biała

FOTO-GRAFIK — STARA NAZWA, NOWY ZAWÓD

Zajmując się nauczaniem fotografii, opierając się na dotychczasowych programach zadaję sobie pytanie, czy ograniczyć przekaz wiedzy do przedmiotów ściśle związanych z fotografią, czy też rozszerzyć zakres materiału o nowe dziedziny, które na pierwszy rzut oka mają mało wspólnego z fotografią. Od wielu lat pojawia się problem, czy sama nazwa fotografia jest adekwatna do przedmiotu. Zilustruję to przykładem. Na wiosnę tego roku na Marsa została wysłana sonda kosmiczna, która przekazała na Ziemię obrazy (fotografie?) powierzchni badanej planety. Czy możemy jednoznacznie powiedzieć, że były to zdjęcia? Na pewno nie. A czy tą drogą możemy dowiedzieć się, jak wygląda otoczenie „sfotografowane” przez sondę? Z pewnością tak. Więc może to jest fotografia? Kamera była wyposażona w obiektyw (to już jest wstęp do fotografii), ale obraz rejestrowany był kamerą cyfrową na półprzewodnikowych elementach światłoczułych (więc jednak nie fotografia), obraz przesłany był drogą radiową (nie ma nic wspólnego z fotografią, obrobiony komputerowo (okropność!) i wydrukowany na drukarce (a gdzie tu fotografia?). W sumie możemy stwierdzić, że nie jest to fotografia.

Inny przykład. Kalendarze, foldery reklamowe, albumy fotograficzne i inne wydawnictwa zawierające „zdjęcia” też nie są fotografiami, nawet nie są ich reprodukcjami. Każde ze zdjęć (lub diapozytywów) zostało komputerowo obrobione i przetworzone na postać umożliwiającą ich drukowanie. A kserokopia? Przecież mamy dokładny obraz przedmiotu (odwzorowanie). Przykłady można by mnożyć, ale nie o to chodzi. Ważne jest to, czy w procesie nauczania fotografii uwzględniać nowoczesne techniki opracowania zdjęć i czy traktować je jako sprzymierzeńców, czy też wrogów fotografii. Nie ważne jest również, czy będziemy to nazywali fotografowaniem, obrazowaniem, wizualizacją, czy jakkolwiek wymyśloną inną nazwą, istotne jest jedynie, aby określić rolę tych czynników we współczesnej fotografii.

W prowadzonych przeze mnie zajęciach staram się uwzględnić zarówno proces fotografowania kamerą cyfrową, jak i komputerową obróbkę i przetworzenia obrazu fotograficznego. „Sucha ciemnia”, czyli komputerowa obróbka obrazu znajduje zarówno wielu zwolenników, jak i przeciwników. Niektórzy

nazywają to profanacją i naruszeniem *sacrum*, jakim jest „czysta” fotografia, zaś inni upatrują w tym zwiastunów nowej epoki i nowych kierunków w fotografii. Trudno nie brać pod uwagę głosów zarówno jednych, jak i drugich.

Prawie trzydzieści lat temu, w momencie wejścia techniki wideo do codziennego życia, uważano że skończył się film. Sądono, że w niedługim czasie zniknie kino, bo będzie można na domowym ekranie, w kapturach obejrzeć sobie każdy film. I jaki jest efekt dzisiaj? Kto z nas woli obejrzeć dobry film na wideo, a nie pójść do kina? Technika wideo to całkiem inne medium. To samo z fotografią cyfrową. Dwadzieścia pięć lat temu, kiedy pojawił się pierwszy aparat cyfrowy MAVICA firmy SONY, w amerykańskim magazynie „Electronics Engineering” przeczytałem artykuł zatytułowany: *Cyfrowa fotografia czyli szybki zmierzch fotografii klasycznej*. I co stało się w tym czasie? Fotografia cyfrowa w najnowszym wydaniu ma pojemność informacji **10 tys. razy mniejszą niż fotografia na zwykłym materiale srebrnym!**. Owszem, w wielu dziedzinach fotografia cyfrowa wyparła klasyczną (podobnie jak wideo wyparło film amatorski), ale pewne obszary fotografii z pewnością pozostaną niedostępne dla techniki cyfrowej.

Jak za tym potraktować nowoczesne techniki? Wydaje mi się, że należy przygotować kadrę ludzi świadomie zdających sobie sprawę z współzależności nowych technik z klasyczną fotografią i potrafiących wykorzystać możliwości zarówno jednej, jak i drugiej. W wielu wydawnictwach stanowiska odpowiedzialne za opracowanie i przygotowanie do druku fotografii zajmują ludzie, którzy niewiele wiedzą o klasycznej fotografii i zasad nią rządzących. Często są to plastycy, może czujący „materię”, ale mający niewielkie przygotowanie z fotografii. (Nie chcę umniejszać tu roli szkół plastycznych, ale chcę zwrócić uwagę na to, że przydałoby się w tych szkołach położyć większy nacisk na fotografię.) Proponuję nowy zawód ze starą nazwą: FOTO-GRAFIK. Biorąc pod uwagę ingerencję w proces przygotowania do druku materiału ilustracyjnego zawierającego zdjęcia i często także grafikę tworzoną przez plastyka — można wyedukować ludzi łączących te dwa zawody w jeden (może niezbyt fortunne skojarzenie: dwa w jednym). Tym bardziej że znajduje to historyczne uzasadnienie. Czym były techniki specjalne w fotografii? Wszelkie przetworzenia, niezależnie od stosowanych do tego celu narzędzi też były działaniami „okołofotograficznymi”. Myślę, że spory pomiędzy tym, czy jest to domena fotografii, czy też nie i jaki w tym jest jej udział w końcowym dziele należy odłożyć do szuflady. Każda nowa twórczość ma to do siebie, że znajduje oponentów i jest obrazoburczą do czasu... aż staje się klasyką.